

## Hazlitt oraz Keynes – przeciwne powołania

Autor: **Llewellyn H. Rockwell Jr.**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Paweł Piskorz**

John Maynard Keynes żył w latach 1883 – 1946. Henry Hazlitt natomiast urodził się w 1894, jedenaście lat po Keynesie i żył znacznie dłużej, bo do roku 1993. Ich życiorysy oraz przeświadczenia, jakie żywili, są przykładem przeciwieństw, wyborów będących skutkiem silnych wewnętrznych przekonań w przypadku Hazlitta oraz ich braku u Keynesa.

Keynes został najbardziej znanym ekonomistą XX wieku oraz guru, którego prace inspirowały i nadal inspirują tysiące nieudanych eksperymentów gospodarczych. Niczym [Svengali](#), w niewiarygodny sposób przekonał świat, iż oszczędności są złe, inflacja to lek na bezrobocie, inwestycje mogą i powinny zostać zsocjalizowane, konsumenci to głupcy, których potrzeby powinny zostać pominięte oraz że kapitał można uczynić dobrem wolnym, sprowadzając stopy procentowe do zera. W ten sposób wywrócił do góry nogami kilkaset lat ciężkiej pracy ekonomistów.

Keynes posiadał w życiu wszystkie możliwe przywileje, władzę i wpływy, jakie intelektualista mógł zdobyć – i w nieodpowiedzialny sposób używał ich, służąc państwu.

Hazlitt był prawie dokładnie jego przeciwieństwem. Nie posiadał uprzywilejowanej pozycji, nie cieszył się prestiżowym stopniem naukowym oraz nie posiadał odpowiednich znajomości. Pochodził znikąd i zapracował na swój sukces czystym wysiłkiem intelektualnym oraz moralną determinacją.

Hazlitt ostatecznie został jednym z największych publicznych orędowników wolnego rynku w XX wieku. Pisząc we wszystkich popularnych pismach, mógł przy użyciu swoich talentów myśliciela i autora bronić wolny rynek oraz objaśniać jego działanie, pokazując przy tym, że klasyczna ekonomia była prawdziwa i została znacznie poprawiona przez austriaków, że zdrowy pieniądz jest niezbędny do utrzymania wolności, że istnieją i działają sygnały rynkowe

umożliwiający gospodarczą koordynację oraz dlaczego polityka rządu jest zawsze i wszędzie wrogiem wolności oraz dobrobytu.

Największym dziełem Hazlitta była napisana w roku śmierci Keynesa *Ekonomia w jednej lekcji*. Sprowadził on w tej książce całą ekonomię do jednej zasady i zastosował ją szeroko do wszystkich działań rządu. Jej przejrzysty język oraz styl mają umożliwić zrozumienie jej treści każdemu. Zamiarem Hazlitta było urzeczywistnienie marzenia Misesa, aby wiedza ekonomiczna była osiągalna dla każdego obywatela.

Głównym dziełem Keynesa jest *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. Książka ta została jednak przeczytana przez relatywnie niewielką liczbę osób, a to ze względu na jej znaczną niezrozumiałość, sprawia bowiem wrażenie napisanej kodem. Dzieło to nie zostało jednak zaprojektowane dla wszystkich. Napisał je dla elit jeden z członków najbardziej elitarnej grupy intelektualistów na świecie. Co więcej, zostało stworzone z zamiarem zaimponowania tymże elitom, a jednym ze sposobów na to jest właśnie stworzenie dzieła tak zawilego i pełnego sprzeczności, że nie da się go zrozumieć, a popularność zyskuje przez onieśmienie. Sukces tego dzieła jest niesamowitą historią przechytrzenia całej profesji, a następnie oszukania całego świata. Jeżeli nadal istnieją osoby wierzące w to, co Murray Rothbard nazwał [wigowską teorią historii](#) — tj. w wyobrażenie, iż historia jest jedynym, długim opowiadaniem o postępie w kierunku prawdy — sukces *Ogólnej teorii* jest najlepszym argumentem przeciwko temu.

Jeżeli miałbym założyć się o to, które dzieło będzie bardziej długowieczne, stwierdziłbym, że praca Hazlitta. To samo jest prawdą w kwestii całej wspaniałej spuścizny Hazlitta. Kiedy zmarł, nie był wyjątkowo popularny. Właściwie dni jego sławy były już za nim, przypadły one bowiem w okresie, gdy pracował jako redaktor w „New York Timesie”. Gdy oświadczone mu, że musi pisać w obronie niedorzecznych planów Keynesa w kwestii Bretton Woods, sprzeciwił się i zrezygnował. Trzydzieści lat później jako felietonista „Newsweeka”, Hazlitt obalił Keynesówką *Ogólną teorię* [wers po wersie](#). Jest to zapewne jego największe dzieło, które prosiło się o napisanie. Jedynie Hazlitt zauważył tę potrzebę. Praca ta nadal uczy nas i służy jako podręcznik omawiający zagadnienia związane z błędami popełnianymi przez rządy.

Zarówno Hazlitt, jak i Keynes w początkowych stadiach edukacji wykazywali znaczne zainteresowanie literaturą oraz filozofią, jednak ostatecznie zdecydowali się na ekonomię. Obydwaj mieli okazję dokonać wyboru

teoretycznego paradygmatu, biorąc pod uwagę polityczną oraz intelektualną sytuację ich czasów. Obydwaj byli ważnymi intelektualistami, którzy uważali się za liberałów zgodnie z definicją tego słowa sprzed wprowadzenia [Nowego Ładu](#), oznaczającą generalną skłonność w kierunku praw człowieka, wolnego handlu oraz otwartego społeczeństwa.

W tym duchu Keynes sprzeciwiał się postanowieniom traktatu wersalskiego, które nakładały surowe sankcje na Niemcy po zakończeniu wojny. Generalnie sprzyjał sprawie wolnego handlu i wspierał ją. Niestety, tendencja ta wywodząca się z miłości starego świata do wolności była niezgodna z jego programem życiowym, który uważał za priorytetowy. Program ten polegał na rządzeniu światem poprzez silną siatkę połączeń wśród wpływowych osób. Pokora, która była trzonem profesji ekonomisty w XIX wieku — pokora przyjmująca leseferyzm jako zasadę — kompletnie zanikła w jego umyśle.

Keynes urodził się jako członek elit rządzących Wielką Brytanią. Jego ojciec John Neville Keynes oraz dobry przyjaciel ojca Alfred Marshall byli wyjątkowo wpływowymi postaciami na uniwersytecie Cambridge. Prowadzili go, a także zapoznawali z odpowiednimi ludźmi, aż nadszedł czas, że on sam został powołany do tajemnego, ultraelitarnego stowarzyszenia, składającego się z czołowych intelektualistów w świecie anglojęzycznym. Grupa zwana [Apostołowie](#) miała istotny wpływ na jego ostateczne poglądy oraz podejście do życia. Stowarzyszenie to powstało w 1820 roku i obejmowało czołowych przedstawicieli brytyjskiej klasy rządzącej. Spotykali się, bez wyjątków, w każdy sobotni wieczór oraz spędzali wspólnie większość czasu w ciągu tygodnia. Członkostwo było dożywotnie.

Nie da się przecenić niesamowitej arogancji intelektualnej tej grupy. Postrzegali samych siebie jako jedynych „rzeczywistych” (w kantowskim znaczeniu tego słowa), podczas gdy cała reszta świata pozostawała wyłącznie iluzją. Keynes jako student pisał do jednego z członków stowarzyszenia:

*To monomania — tak kolosalna wyższość moralna, którą odczuwamy? Sam czuję, iż większość z całej reszty [świata poza Apostołami] niczego nigdy nie ujrzy — zbyt głupia na to bądź zbyt słaba.*

Według osób, które dokładnie badały tę kwestię, w czasach Keynesa Apostołowie byli zdominowani poprzez etos, który składał się z dwóch głównych

twierdzeń. Pierwsze głosiło, iż przyjaźń oraz miłość, jaką Apostołowie mają do siebie nawzajem, jest wyłączną więzią, spajającą świat w całość i popychającą go naprzód, oraz że nie istnieją żadne inne naprawdę znaczące prawa. Drugie wyrażało się w głębokiej pogardzie dla religii, burżuazyjnych wartości, instytucji, idei oraz gustów.

Był to okres, kiedy Keynes poznał G.E. Moore'a, filozofa wykładającego na Trinity College w Cambridge oraz członka Apostołów. Jego *opus magnum* było dzieło *Zasady etyki*, opublikowane w roku 1903. Był to jego atak na wszystkie panujące zasady oraz obrona immoralizmu. Dzieło to całkowicie odmieniło życie Keynesa. Nazywał je „ekscytującym, porywającym, początkiem nowego renesansu, otwarciem nowego nieba na ziemi”. Dzieło to doprowadziło go do wniosku, iż można w zupełności odrzucić moralność, konwencje i całość tradycji. Można uznać to za coś w rodzaju prototypu jego późniejszej pracy.

Te same wartości zostały przeniesione do słynnego stowarzyszenia Bloomsbury, którego członkiem Keynes został po ukończeniu studiów. Jak twierdzi wielu historyków tej epoki, była to najbardziej wpływowa, intelektualna oraz kulturowa siła w Anglii w okresie pomiędzy 1910 a 1920 rokiem. Nacisk kładziony był nie na naukę, ale na sztukę, której celem miało być obalenie standardów wiktoriańskich i wyzwolenie awangardy. Wkład Keynesa w działalność tego stowarzyszenia miał charakter głównie finansowy, dorobił się on bowiem majątku na spekulacji i hojnie wspierał działalność Bloomsbury. Keynes rozszerzył także sieć kontaktów pozostałych członków stowarzyszenia na ludzi ze świata finansów i ekonomii.

Podczas dyskusji na temat wpływu immoralizmu i odrzucenia zasad na ekonomię, Rothbard zwrócił uwagę na stosunek Keynesa do wolnego handlu. Jako dobry uczeń Marshalla Keynes popierał wolny handel podczas początkowego okresu swojej publicznej kariery. Następnie w roku 1931 wszystko to zostało odwrócone poprzez publikację jego pracy, która głośno i agresywnie wzywała do protekcjonizmu oraz nacjonalizmu ekonomicznego, zupełnie przeciwne do jego wcześniejszych wypowiedzi. Prasa wyśmiała Keynesa za tę odmianę, jednakże to nigdy go nie martwiło. Jako członek Apostołów oraz orędownik immoralizmu twierdził, że nie wystąpiła żadna sprzeczność warta uwagi. Wierzył on, iż ma prawo przyjąć dowolne stanowisko w danej kwestii i żyć bez żadnych standardów bądź zasad. Zawsze uważał, że może dowolnie zmienić swoje zdanie, biorąc pod uwagę nowy układ polityczny i nie czuł potrzeby tłumaczenia swojego zachowania.

Właśnie ze względu na jego tendencję do częstych zmian poglądów, krytycy zmęczeni się walką z nim. Hayek poświęcił wiele czasu na obalenie jego poglądów na różne tematy, w szczególności poddając krytyce pracę Keynesa na temat pieniądza, jedynie po to, aby Keynes odrzucił tę krytykę jednym zdaniem – iż on sam dłużej nie popiera tych poglądów. Chwalił on F. D. Roosevelta oraz nakłaniał wszystkie rządy do wprowadzenia postanowień *Nowego Ładu*. Jednak w przypadku położenia nacisku na detale takie jak [Narodowy Program Rewitalizacji Przemysłu](#), wycofywał się i twierdził, że ten konkretny program był nieprzemyślany. Jego oportunizm był namacalny i irytujący.

Gdy recesja uległa pogłębieniu, Keynes zaczął postrzegać siebie jako filozofa, króla świata ekonomistów, doradzającego wszystkim rządów w sprawie prowadzonej przez nich polityki. Jego głównym celem była walka ze standardem złota, który uważał za relikw z minionej epoki, ostateczny symbol ery wiktoriańskiej, pieniężne wcielenie moralności i restrykcji, które uniemożliwiają rządów majstrowanie przy gospodarce, przez co złoto to ostateczny wróg wszystkiego, co chciał osiągnąć. Dawno temu pisał iż preferowanie materialnej waluty rezerwowej jest relikwem z innej epoki – gdy rządy nie były w tych kwestiach godne zaufania, jak ma to miejsce w dzisiejszych czasach. Miał na myśli, iż z nim u steru złoto nie tylko byłoby niepotrzebne, ale stanowiłoby przeszkodę dla ambicji ekonomistów.

Teraz przejdźmy do *Ogólnej teorii*, która została opublikowana w 1936 roku. Pozwólcie mi użyć pytania do przedstawienia tego dzieła. Jak nazwalibyśmy osobę, która wierzy, że działania rządu mogą całkowicie wyeliminować rzadkość kapitału? Większość ekonomistów w historii, a nawet dzisiaj nazwałaby tę osobę świrem. Cały problem z ekonomią polega na tym, że teorie ekonomiczne nieustannie zmagają się z niepokonaną rzeczywistością rzadkości kapitału. Sam pomysł, że możemy w jakiś sposób wymyślić system, w którym nie będzie występowała rzadkość prowadzi wprost do przekonania, że rząd może stworzyć stałą utopię poprzez naciśnięcie kilku przycisków. Nie różni się to od wiary w jakiś magiczny świat fantazji, a to stanowi podstawową porażkę w mierzeniu się z rzeczywistością.

Jednak jest to dokładnie cel, który Keynes chciał osiągnąć poprzez swoje recepty na działania rządu zapisane w *Ogólnej teorii*. Jego pomysłem było stworzenie krainy uniwersalnego szczęścia poprzez:

1. Doprowadzenie stóp procentowych do zera, a skutek tego...

2. ...osiągnięcie pożądanej przezeń „eutanzji rentierów” — to jest wykończenia grupy osób żyjących z odsetek, co zaowocowałoby...
3. ...wyeliminowaniem tego, co Keynes uważał za oparty na wyzysku aspekt kapitalizmu — nagradzanie inwestorów za ich poświęcenia.

Jak pisał sam Keynes, doprowadzenie stóp procentowych do zera oznaczałoby:

*Wyeliminowanie skumulowanej, opresyjnej siły kapitalistów, którzy wykorzystują rzadkość kapitału. W dzisiejszych czasach procent nie nagradza żadnego rzeczywistego poświęcenia bardziej niż renta z ziemi. [...] Nie ma przez to żadnych istotnych powodów, by występowała rzadkość kapitału. Istotny powód takiej rzadkości, pojmowany jako prawdziwe poświęcenie, które mogłoby być wywołane tylko poprzez oferowanie nagrody w postaci procentu, nie istnieje w dłuższej perspektywie. Postrzegam zatem rentierski aspekt kapitalizmu jako fazę przejściową, która zaniknie, kiedy spełni swoją rolę.*

Jak można zauważyć, poglądy Keynesa były znacznie bardziej skrajne, niż powszechnie prezentują to media. Okropna sytuacja, w której dziś się znajdujemy, kiedy oszczędności dosłownie nic nie zarabiają, a stopy procentowe są w nieskończoność utrzymywane blisko zera, wygląda jak spełnienie najgorszego z marzeń Keynesa.

Rothbard [pisze](#) na temat wkładu tego dzieła do teorii ekonomii:

*Ogólna teoria nie była wcale rewolucyjna, lecz zawierała jedynie stare, mylne i często obalane merkantylistyczne i inflacjonistyczne rozumowanie, ubrane w nową, błyszczącą oprawę, przepełnione nowo stworzonym i w większości niezrozumiałym żargonem.*

Mises [podkreślił](#) natomiast, iż stare i obalone pomysły Keynesa już wcześniej zaczęły triumfować:

*Ogólna teoria Keynesa z roku 1936 nie zainaugurowała nowej ery w ekonomii, a raczej zaznaczyła koniec pewnego okresu.*

*Działania, jakie zaproponował Keynes, były już wdrożone do tego stopnia, że wkrótce ich nieuniknione konsekwencje miały stać się widoczne, a ich kontynuacja nie byłaby możliwa.*

To, czego brakowało złym zaleceniom gospodarczym, to obrona przez prestiżowego ekonomistę — i na tym właśnie polega rola *Ogólnej teorii*. Rządy na całym świecie uroczyście powitały pojawienie się tego dzieła. Jeżeli chodzi o jego sukces wewnątrz samej ekonomii, to należy rozważyć istotne przyczyny socjologiczne. Język Keynesa był prawie nieprzenikniony. Kuł on nowe określenia prawie na każdej stronie. Zamiast za wadę często uważa się to za zaletę w dziedzinie, która zatraciła swój kierunek.

Keynes rozpoczął od podzielenia ludzi na dwie szerokie grupy: głupich konsumentów, których zachowanie jest determinowane przez zewnętrzną siłę, oraz oszczędzających, którzy są ciężarem dla wzrostu gospodarczego. Zadaniem rządu jest prowadzenie takiej polityki, która pierwszą grupę będzie pchać do różnorodnych zachowań, a drugą *de facto* niszczyć. Wszystko inne w systemie Keynesowskim wywodzi się z tych dwóch ogólnych założeń. Wyjaśnia to jego niechęć do standardu złota, tradycyjnego kapitalizmu oraz systemu cen, który służy gospodarce jako mechanizm sygnalizujący dla produkcji i alokacji zasobów.

Wyjaśnia to także, dlaczego Keynes był jednym z najbardziej zapalonych zwolenników ruchu faszystowskiego powstającego w latach 30. Sławił on „przedsiębiorczego ducha” Sir Oswalda Mosleya, twórcy brytyjskiego faszyzmu. Dołączył także do „New York Timesa”, wychwalającego centralne planowanie stosowane przez Mussoliniego. Zatem nie było niespodzianką, iż Keynes napisał w roku 1936 (po dojściu nazistów do władzy) przedmowę do niemieckiego wydania swojego dzieła. Pisał tam, że jego praca jest łatwiejsza do zaadaptowania „w warunkach panujących w państwie totalitarnym”, niż w realiach wolnej konkurencji i leseferyzmu. Nie powinno więc być niespodzianką, iż Keynes parał się antysemityzmem, otwarcie wręcz popierając antyżydowskie tyrady premiera Lloyd George’a oraz jego brutalne ataki na Louis-Lucine Kotza, żydowskiego ministra finansów Francji.

Zagadkowym aspektem środowiska akademickiego jest to, jak dziedzina, która bazuje na swojej reputacji obiektywizmu i miłości do nauki, może być taka łatwo oszukana przez szarlatanów. Sukces książki Keynesa jest świetnym tego przykładem. Większość ekonomistów w wieku powyżej 50 lat odrzuciła to dzieło, jednak młodzi traktowali je jako rodzaj objawienia, które dało ich karierom

przewagę nad starszymi ekonomistami. Osobisty prestiż Keynesa miał z tym wiele wspólnego.

Jak [pisał](#) Rothbard:

*Można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że jeżeli Keynes byłby nieznanym nauczycielem ekonomii w małym collegu na Środkowym Zachodzie, to zapewne jego praca nie znalazłaby nawet wydawcy, zostałaby całkowicie zignorowana.*

Jednak będąc profesorem Cambridge oraz studentem Marshalla, Keynes posiadał znaczną przewagę.

Magnetyzm keynesizmu był tak silny, że przyciągnął nawet większość byłych zwolenników F.A. Hayeka, który wykładał wtedy w Londynie. Najbardziej tragiczne było przejście na keynesizm lorda Robbinsa. Robbins napisał świetną [książkę na temat Wielkiego Kryzysu](#), którą Mises Institute publikuje do dziś. Napisana została w całości w duchu misesowskim. Jednak po okresie współpracy z Keynesem przy planowaniu gospodarczym podczas wojny, Robbins padł ofiarą jego charyzmy, pisząc później o „nieziemskiej” genialności i „boskim” autorytecie osobistym Keynesa. Napisał, że Keynes musi być jednym z najbardziej wybitnych ludzi, jacy kiedykolwiek żyli. Robbins skończył, wypierając się swoich najlepszych dokonań, a do zmysłów powrócił dopiero u schyłku życia.

Hayek wielokrotnie pisał, iż sam Keynes przed swoją śmiercią był na granicy wyparcia się tego, co stało się systemem keynesowskim. Podstawą tego była pozytywna recenzja napisana przez Keynesa na temat [Drogi do zniewolenia](#) Hayeka, a także prywatne rozmowy pomiędzy Keynesem a Hayekiem.

Po przeanalizowaniu dowodów Rothbard doszedł do wniosku, iż nie zanosilo się na żadną odmianę, a Keynes jedynie robił to, co zwykle: przedstawiał, kluczył, zmieniał i przeobrażał się bez żadnego przywiązania do standardów, zasad czy moralności. Keynes uwierzyłby, powiedział i zrobił wszystko, aby tylko doprowadzić siebie i swoją grupę techników do władzy nad światową gospodarką. To nadzwyczajne, że chociaż pisywał on przez całe życie, to jego poglądy były wciąż na tyle trudne do określenia, że nawet Hayek dał się nabrać na szczerość jego słów i zachowania.

Porównanie życia Hazlitta i Keynesa to jak spoglądanie na dzień i noc. Hazlitt nigdy nie był członkiem środowiska akademickiego, nie posiadał koneksji rodzinnych oraz nigdy oficjalnie nie pobierał nauk z ekonomii. Był wyjątkowo



pracowitym człowiekiem, który czytał namiętnie i intensywnie. Robił przy tym niezwykłą karierę, biorąc pod uwagę fakt, iż został zmuszony do opuszczenia szkoły, aby utrzymać swoją owdowiałą matkę. W wolnym czasie czytał dzieła Milla, Arystotelesa, Nietzschego, Gibbona i wielu innych, których książki udało mu się zdobyć. Prowadził także obszerne pamiętniki na temat swoich przemyśleń o ich pracy. W swoich studiach przyjął staromodny pogląd: odkryć, co jest prawdą, jako środek do prowadzenia swojego życia i osądów.

Przez cały ten czas także pracował. Pierwsze zawody, jakie wykonywał, trwały jedynie kilka dni i często następowały krótko po sobie. W każdym z nich, nim został zwolniony za brak odpowiednich umiejętności, zdobywał odrobinę wiedzy, której wcześniej nie posiadał. Warto podkreślić, że działo się to, zanim wprowadzono płacę minimalną i inne rządowe interwencje. W wyniku tego jego średnie wynagrodzenie rosło nieznacznie na każdej nowej posadzie: 5 USD tygodniowo, 8 USD tygodniowo oraz 12 USD tygodniowo. Ostatecznie udało mu się awansować na stanowisko reportera w „Wall Street Journal”. Szybko stał się bezcenny dla zespołu, a jego wynagrodzenie wynosiło 75 centów za każdy artykuł.

Był rok 1910, kiedy został po raz pierwszy naprawdę wprowadzony do ekonomii przez lekturę książki Philipa Wickseeda [The Common Sense of Political Economy](#). Dzieło to mocno osadziło go w klasycznej i marginalistycznej perspektywie kwestii ekonomicznych oraz ocaliło go przed zbłądzeniem. Hazzlitt próbował również swoich umiejętności jako autor. Rzeczywiście, udało mu się opublikować swoją pierwszą książkę pod tytułem [Thinking as a Science](#) w wieku 22 lat. Mises Institute wciąż ją drukuje, gdyż nadal pozostaje ona jednym najbardziej inspirujących i pouczających dzieł, jakie kiedykolwiek napisano w tematyce samokształcenia i powinności zdobywania wiedzy.

Hazzlitt rozpoczął ją w ten sposób:

*Każdy człowiek wie, że istnieje na świecie zło, które wymaga naprawy. Każdy człowiek posiada dość dokładny pogląd określający, czym jest to zło. Jednak dla większości ludzi jedno z rodzajów zła szczególnie się wyróżnia. Dla niektórych jest ono tak wyraźne, iż przysłania im widok na inne rodzaje zła lub pozwala im patrzeć na nie jak na naturalną konsekwencję ich naczelnego zła. Ja także mam swoje ulubione małe zło, do którego w bardziej namiętnych momentach przypisuję pozostałe rodzaje. Złem tym*

*jest zaniedbanie rozumowania. I kiedy mówię „rozumowanie”, to mam na myśli prawdziwy, ciężki i niezależny namysł.*

Mamy tutaj ton oraz podejście prawego i intelektualnie spójnego człowieka, który jest zdecydowany odnaleźć swoją drogę do prawdy. Cała książka napisana jest w ten sposób. Jestem szczególnie poruszony jego analizą powodów, dla których pewne osoby przywiązują się do błędów i nie chcą ich odrzucić. Mógłby równie dobrze opisać, w jakiś sposób Keynes uwiódł ekonomię.

Poniższy fragment napisał w wieku 22 lat. Mówi w nim o słabości, jaka w szczególności dotyka intelektualistów. Jest nią skłonność do przyjmowania poglądów, które wydają się w tym momencie popularne.

*Zgadzamy się z innymi, przyjmujemy opinie osób nas otaczających, ponieważ boimy się im zaprzeczyć. Boimy się z nimi poróżnić w kwestii poglądów, tak samo jak boimy się ubierać w inny sposób. Rzeczywiście, analogia doboru odzieży i sposobu myślenia wydaje się całkowicie trafna. Tak jak boimy się wyglądać inaczej niż osoby nas otaczające, ponieważ będziemy uważani za dziwaków, tak samo boimy się myśleć inaczej, aby nie uznano nas za odmieńców.*

Przywołał on rozmowę odbyłą z pewnym intelektualistą, w której odwołał się do argumentu podniesionego przez Herberta Spencera. Osoba ta cofnęła się i odparła, iż z pewnością poglądy Spencera zostały odrzucone. Hazlitt odkrył jednak, iż osoba ta nigdy nie czytała Spencera i nie miała absolutnie żadnej wiedzy na temat jakichkolwiek jego poglądów. Oczywiście, Hazlitt — jak większość ludzi spoza środowiska akademickiego — posiadał wyższe oczekiwania na temat uczciwości intelektualnej akademików, niż te, które oni byli w stanie wypełnić.

Potępił jednak skłonność do bezkrytycznego przyjmowania dominujących poglądów jako całkowicie nieroztropną drogę, która wiedzie do pozbawienia życia sensu.

*Skłonny jestem założyć się, że większość z tych osób, które tak bezkrytycznie wychwalają Jamesa, Bergsona, Euckena i Russella, w ciągu 25 lat będzie zawstydzona, wypowiadając te nazwiska,*

*oraz poświęci się całkowicie postneofuturyzmowi czy innej popularnej w danym momencie filozofii.*

Kontynuuje, wypowiadając przy tym to, co mogło być *credo* jego życia:

*Jeżeli jest to najbardziej rozpowszechniona forma uprzedzenia, to także najtrudniejsza do pozbycia się. Wymaga to moralnej odwagi, najrzadszego rodzaju tej odwagi. Przeciwwstawienie się i obrona poglądów, które są w opozycji do głównego nurtu, wymaga od człowieka tak dużo odwagi, jak od człowieka z miasta ubranie się w przewiewną odzież w upalny dzień bądź od młodej damy uczestnictwo w spotkaniu towarzyskim w jednej z zeszłorocznych sukni. Człowiek, który posiada taką odwagę moralną, jest błogosławiony ponad królami, jednak musi ponieść straszną zapłatę w postaci ośmieszenia i pogardy.*

Po przestoju w okresie wojny wznowił pracę w czasopiśmie oraz powrócił do czytania, śledząc przypisy do jeszcze świetniejszych pozycji. Podążając za przypisami w książce Benjamina Andersona odkrył [Teorię pieniądza i kredytu](#) napisaną przez Misesa. Zakochał się w ekonomii w ten sam sposób, jak większość z nas. Kochał jej elegancję, moc objaśniania, jej bezwarunkową miłość do wolności oraz jej centralną rolę w postępie cywilizacji. Jednak nie była to jego jedyna miłość. Czytał także pozycje z dziedzin literatury i sztuki oraz znalazł rynek zbytu dla swoich talentów w tej sferze. Przechodził z pisma do pisma, aż ostatecznie podjął pracę jako redaktor w „The Nation”, który uważany był wtedy za pismo liberalne, ale nie etatystyczne.

Posada ta była dla niego wielkim prestiżem, a przyjęty tam został w okresie, który okazał się punktem zwrotnym w historii naszego narodu i w jego życiu osobistym. W 1932 roku po wyborze F.D. Roosevelta tygodnik zaczął rozważać różne aspekty Nowego Ładu. Wewnętrzny imperatyw Hazlitta, jego wiara w prawdę, skłoniła go do pisania tego, co naprawdę sądził o polityce Roosevelta. Pisał o rzeczywistej przyczynie Wielkiego Kryzysu, której nie upatrywał w porażce kapitalizmu, a raczej w korekcie napompowanej kredytem bańki. „The Nation” nie był jeszcze trwale ugruntowany jako pismo propagandowe dla centralnych planistów, toteż redaktorzy zezwolili na publikację artykułów Hazlitta.

Ostrzegął on przed skutkami protekcjonizmu, kontroli cen, subsydiów i generalnie planowania gospodarczego. Pisał, że metody te nie tylko nie wygrzebią nas z depresji, ale że są także sprzeczne z duchem ludzkiej wolności, którą liberałowie uznawali za podstawę swoich przekonań. Głosząc te rzeczy, powtarzał ni mniej, ni więcej to, co każdy ekonomista stwierdziłby kilka dekad wcześniej, jednak dobrze wiedział, że idzie pod prąd istniejącego ducha czasu, którego sam Keynes pomagał wykuć.

Z pewnością Hazlitt wygrał debatę, jednak stracił swoje stanowisko w „The Nation”. Było to pierwsze z wielu takich zdarzeń w jego późniejszym życiu. Przywyknął do tego. Zbyt ciężko i zbyt intensywnie pracował, a także nazbyt mocno wierzył w siłę prawdy, aby ją porzucić. W początkowym stadium swojego życia założył sobie, iż nigdy nie uzna poglądu tylko dlatego, że wierzą w niego wpływowi ludzie z jego otoczenia. Będzie miał odwagę teraz i zawsze.

Tym, co zwróciło uwagę H.L. Manckena, był nie tylko talent pisarski Hazlitta, ale także jego moralna determinacja. Mancken nazwał Hazlitta swoim następcą w „The American Mercury”, który był w tamtych czasach najlepszym pismem w Ameryce. Hazlitt pracował tam przez trzy lata, aż przeniósł się na stanowisko, które miał piastować przez następnych 10 lat. Został głównym felietonistą dla „New York Timesa”. Pisywał tam kilka artykułów dziennie oraz dodatkowo recenzję książki do niedzielnego wydania gazety. Był to niesamowity pokaz produktywności i prawdopodobnie ostatni raz, kiedy „New York Times” miał rację w ocenie bieżących wydarzeń.

Po sporze na temat ustaleń z Bretton Woods Hazlitt zakończył pracę w roku 1946, bezlitośnie wytykając błędy tego układu i przepowiadając jego porażkę. Wydawca zwrócił się do niego, tłumacząc, iż pismo nie może przeciwstawiać się umowie, którą wszyscy inni wspierają. Hazlitt znał tę procedurę, więc bez żalu zrezygnował z pracy. Po prostu spakował się i odszedł, aby kontynuować pracę nad dziełem, które miało okazać się największym bestsellerem wszechczasów z dziedziny ekonomii.

W okresie tym poznał także Ludwiga von Misesa, który przybił do naszych brzegów w roku 1940. Hazlitt rozpoznał w Misesie jednego z tych ludzi, którzy posiadają moralną odwagę człowieka „błogosławionego ponad królami”, jak ujął to w swojej wcześniejszej książce, człowieka gotowego wstawić się za prawdę mimo znacznych strat osobistych. Użył swojego stanowiska w „Timesie”, aby zapoznać czytelników z dziełami i poglądami Misesa. Pomógł mu także znaleźć wydawcę dla anglojęzycznych wersji jego dzieł, stał się orędownikiem i

promotorem misesowskiego światopoglądu. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że życie Misesa byłoby zupełnie inne bez pomocy Hazlitta. Henry Hazlitt stał się w pewnym sensie jednoosobowym Mises Institute.

Ale powróćmy teraz do stanowisk zajmowanych przez Hazlitta. Przeszedł z „The Timesa” do „Newsweeka”, gdzie jego felietony „Business Tides” wyedukowały mnie, a także jedną bądź nawet dwie generacje w dziedzinie ekonomii i polityki. Były to niesamowite felietony, świetnie napisane, a zarazem w każdym tygodniu precyzyjnie trafiające w temat. Mam zaszczyt ogłosić, że Mises Institute opublikuje je w tym roku w jednym zbiorczym dziele. Spodziewam się, że publikacja ta przywróci Hazlittowi zasłużone miejsce w intelektualnej historii XX wieku.

Nadszedł czas, aby Hazlitt zajął się człowiekiem, którego idee prześladowały go przez dekady: samym Johnem Maynardem Keynesem. Hazlitt był pierwszym i nadal jedynym ekonomistą, który zdecydował się przeanalizować *Ogólną teorię* wers po wersji. Dokonał tego w opublikowanej w 1959 roku książce [\*The Failure of the „New Economics”\*](#). Píše we wstępie, iż został ostrzeżony, aby tego nie robić, ponieważ poglądy Keynesa stały się już niemodne, jednak on zdecydował się kontynuować podjętą pracę, bazując na rozumowaniu Santayany, że idee nie są z reguły porzucane dlatego, że zostały obalone ale dlatego, iż stały się niepopularne. O ile Hazlitt mógł powiedzieć, moda na Keynesa wcale nie słabła. Warto podkreślić, iż, mimo że napisano to 52 lata temu, jest on wciąż popularny.

Hazlitt odkrył, że dzieło Keynesa jest znacznie gorsze, niż sobie to wyobrażał. Nie znalazł w nim żadnego konceptu, który byłby prawdziwy i nowatorski. Cierpliwie drażył temat, wyjaśniając, co ma na myśli, analizując Keynesa kawałek po kawałku przez 450 stron ekscytującej prozy, kończąc wspaniałym rozdziałem podsumowującym wszystkie znalezione błędy.

Nie wspominałem o wielu innych fantastycznych działach Hazlitta, takich jak jego dwie książki o sprawach pieniężnych. W kwestii tej był on dokładnym zaprzeczeniem Keynesa. Kiedy ów uważał, iż najważniejszym pojedynczym krokiem koniecznym do zniszczenia leseferyzmu panującego w starym świecie, było zniszczenie standardu złota, Hazlitt wierzył, że nigdy nie będzie trwałego ustroju wolności bez usystematyzowania kwestii pieniądza. Co Keynes chciał zniszczyć, Hazlitt pragnął odbudować i na stałe osadzić jako część porządku rynkowego. Obaj zgodzili się co do ważności tego zagadnienia dla realizacji ich wyobrażeń i w tym wypadku obaj mieli rację.

Spójrzmy, gdzie zakończyli swoje życie. Keynes zmarł sławny, bogaty i ukochany przez wszystkich za swoją genialność. Nigdy nie musiał wykazać się odwagą. Nigdy nie musiał niczego poświęcić za to, w co wierzył. Nie przyszło mu nigdy do głowy, aby dokonać tego dla samej idei, moralnego zobowiązania czy odpowiedzialności intelektualnej, gdyż pojęcia te były mu nieznane bądź całkowicie je odrzucił.

W przeciwieństwie do niego Hazlitt zmarł prawdopodobnie u schyłku swojej kariery. Dotarł na szczyt, jednak został znowu zepchnięty w dół. Ostatecznie pisał i pracował z wąską grupą obrońców wolnej przedsiębiorczości.

Dostrzegamy na ich przykładzie dwa kontrastujące ze sobą obrazy publicznych intelektualistów. Czy celem takiego człowieka jest obrona wolności osobistej oraz promowanie rozwoju cywilizacji? Czy może jest nim chęć wzbogacenia się, utrzymania władzy i stania się tak popularnym i wpływowym jak to tylko możliwe? Wszystko to sprowadza się do osobistego zaangażowania moralnego i wewnętrznej uczciwości. Ostatecznie to jest głównym problemem, prawdopodobnie istotniejszym niż sama teoria ekonomiczna.

Hazlitt dokonał swojego wyboru i pozostawił nas ze wspaniałym przesłaniem o obowiązku wspierania wolności.

*Mamy obowiązek wypowiadać się jeszcze jawniej i odważniej, pracować ciężko i kontynuować walkę, dopóki nadal mamy siłę... Nawet ci z nas, którzy osiągnęli i przekroczyli siedemdziesiąty rok życia, nie mogą pozwolić sobie na odpoczynek i spędzenie reszty swoich dni na drzemce w słońcu Florydy. Czasy wymagają odwagi, wymagają ciężkiej pracy. Jednak jeśli wymagania są wysokie, to jest to wynik wygórowanej stawki. Chodzi tu bowiem o przyszłość wolności, a to znaczy — przyszłość cywilizacji.*